

KWARTALNIK TES

PISMO TOWARZYSTWA IM. EDYTY STEIN

NR 3-4/02 (3-4) JESIEŃ/ZIMA 2002

Redaktor naczelny: Dariusz Kubak
Redaktor koordynujący: Arkadiusz Hojny
Kolegium redakcyjne: Anna Czechowska,
Paulina Hebda, Agnieszka Rybińska,
Renata Stachowiak

TOWARZYSTWO IM. EDYTY STEIN
UL. NOWOWIEJSKA 38, PL 50-315 WROCŁAW
Tel/fax (+48) 71 3720977
Internet: www.tes.k11.pl e-mail: tes@k11.pl
BZ WBK S.A. o/Wrocław 10 1090 1522 0000 0000 5201 9039



Fragment instalacji Grzegorza Niemyjskiego /więcej na str. 6/

SPIS TREŚCI:

- Arkadiusz Hojny, **Edyta Stein – studia we Wrocławiu**.....str. 2
- Wojciech Jajdelski, **Bóg, albo nadzieja, że Go nie ma**.....str. 3
- Dariusz Kubak, **Czy zwolennicy Unii Europejskiej są Europejczykami?**.....str. 4
- Wanda Niemyjska, **Towarzystwo im. Edyty Stein, oddział w Legnicy**..... str. 5
- Grzegorz Niemyjski, **Edyta Stein, kamień i papier – instalacje**.....str. 6
- Prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz, **Życie i twórczość Edyty Stein /wykład/**.....str. 7
- Anna Czechowska, **Seminarium**..... str. 7
- Agnieszka Rybińska, **Wychowanie i rola kobiety w ujęciu Edyty Stein**.....str. 8,11
- Agata Rybińska, **O Niej, ale jakby bez Niej**.....str. 9
- Relacje żydzi – chrześcijanie.....str. 10
- Paulina Hebda, **Aktualności**.....str. 12

Edyta Stein – studia we Wrocławiu

Z okazji 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiamy życie Edyty Stein na uczelni wrocławskiej.

Edyta Stein rozpoczęła studia na Uniwersytecie Wrocławskim 28 kwietnia 1911 roku, podobnie jak jej starsza siostra Erna: „(...) stary, szary budynek nad Odrą stał mi się wkrótce ukochany i bliski. W wolnych chwilach, znalazłszy pustą salę wykładową, lubiłam siedzieć na jednej z szerokich desek okiennych, wypełniających głębokie nisze w murze i tam pracowałam. Z tej wysokości mogłam patrzeć na rzekę i most Uniwersytecki, na którym wrzało życie, i miałam wrażenie, że jestem księżniczką na zamku”¹.

Rok, w którym rozpoczęła Edyta swoje dwuletnie studia był bardzo szczególny w historii Uniwersytetu. Obchodzono wtedy stulecie uczelni, „(...) której nadano wówczas nazwę Schlesische Friedrich-Wilhelm-Universität, upamiętniającą królewskiego fundatora”². Zapisła się na zajęcia z wielu przedmiotów. „Wybrała <indogermański, staro-germański i niemiecką gramatykę, historię niemieckiego dramatu, historię Prus w czasach Fryderyka Wielkiego, historię ustawodawstwa angielskiego, kurs greki dla początkujących>, a także psychologię i filozofię”³.

Jej głównym przedmiotem zainteresowania była właśnie psychologia, dlatego też zapisała się na seminarium do profesora Wiliama Sterna. „Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach dawnego konwiktu [Św. Józefa przy ul. Kuźniczej 35]. Obecnie sala numer 2, na parterze, nosi imię Edyty Stein”⁴. Na tej samej ulicy (Kuźniczej) pod numerem 11 znajdowała się w owym czasie cukiernia Illgena. „Do momentu opuszczenia Wrocławia Edyta bywała tam niemal codziennie (...). Przedłużające się dyskusje tzw. Grupy Pedagogicznej kontynuowano w pobliskich kawiarenkach”⁵.

Jednakże po pewnym czasie Edyta uznała, że najwyższy czas zmienić uczelnię. „Przez cztery semestry studiowałam na Uniwersytecie Wrocławskim i mogłoby się wydawać, że byłam z nim tak zrośnięta, iż nie umiałabym dobrowolnie z nim się rozstać. Ale teraz, jak i często później w życiu, potrafiłam zerwać lekkim ruchem najsilniejsze z pozoru więzy i ulecieć jak ptak, który wyrwał się z sideł. (...) W czwartym semestrze odniosłam wrażenie, że Wrocław nie ma już nic do zaoferowania i że potrzebowałam nowych bodźców. Nie odpowiadało to prawdzie (...) mnie jednak coś pchało dalej”⁶.

Początkowo miała zamiar udać się do Heidelbergu, „którego uroki tak kusząco opiewały stare pieśni studenckie”⁷. Jednakże wyboru dokonała nie pod wpływem czaru studenckich

Program spotkań w TES

wtorek, 14 stycznia 2003 r., godz. 18.00

dr Marcin Wodziński

Uniwersytet Wrocławski

**Język i tożsamość Żydów górnośląskich
w okresie międzywojennym**

Zapraszamy!

pieśni, ale lektury. W owym czasie najbardziej rozpałała naukowe umysły Europy filozofia. I właśnie filozofii Edyta Stein postanowiła się poświęcić. Za namową doktora Moskowicza, ucznia Edmunda Husserla, przeniosła się do Getyngi: „Niech pani zostawi cały ten kram, a przeczyta raczej to: inni czerpią stąd przecież wszystko. I podał jej grubą książkę: to był drugi tom Husserla *Logische Untersuchungen*. (...) W Getyndze tylko się filozofuje, dniem i nocą, przy jedzeniu, wszędzie. Mówi się tylko o *fenomenach*”⁸. W podjęciu decyzji na pewno też pomógł fakt, że kuzyn Edyty, Ryszard Courant, objął tam posadę prywatnego docenta matematyki. Żona Ryszarda, Nelly, „w jednym z listów do Augusty Stein sugerowała wysłanie Erny i Edyty na studia w starym ośrodku akademickim. Starsza siostra wolała kontynuować medycynę we Wrocławiu, młodsza zaś namawiała swoją przyjaciółkę Różę Gutmann na wspólny wyjazd do Getyngi”⁹.

Matka dała się przekonać do planów Edyty. „Skoro to jest konieczne dla twoich studiów, z pewnością nie stanę ci na drodze” – „Jednak była smutna – powiada Edyta – o wiele bardziej smutna, niżby to odpowiadało rozłące na czas krótkiego semestru letniego. <Jej już się nie podoba u nas> – powiedziała kiedyś w mojej obecności. (...) Głęboko w sercu żywiłam przeczucie, iż to pożegnanie będzie o wiele bardziej radykalne”¹⁰.

I tak po czterech semestrach, wiosną 1913 roku Edyta Stein żegna wrocławski uniwersytet i przenosi się do Getyngi, która była wówczas ważnym ośrodkiem filozofii. Na tamtejszym Uniwersytecie Jerzego Augusta wokół Edmunda Husserla, twórcy fenomenologii, skupiło się grono młodych naukowców, wśród których wkrótce znalazła się Edyta Stein

PRZYPISY

¹ Edyta Stein, *Światłość w ciemności*, Kraków 1977, t. I, s. 42-43.

² D. Mrozowska, H. Okólska, *Wrocław Edyty Stein*, Wrocław 1997, str. 22.

³ Tamże, str. 22.

⁴ Tamże, str. 26.

⁵ Tamże, str. 27.

⁶ B. Weibel, *Edyta Stein – w okowach miłości*, Warszawa 1997, str. 18.

⁷ Tamże.

⁸ F. Wetter, *Edyta Stein, powołana do prawdy - przez Krzyż błogosławioną*, Wrocław 1991, str. 13.

⁹ Edyta Stein, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny. Pisma*, t.1, Kraków 1982, str. 207.

¹⁰ B. Weibel, op. cit., str. 18.

Bóg, albo nadzieja, że Go nie ma

Kto dziwi się istnieniu świata – jak starałem się poprzednio wykazać – może nieraz domyślać się istnienia Boga. Nie wszystkim z tych, których refleksja nad światem popycha ku religii, wygodnie jest żyć z takim wnioskiem. Przynajmniej niektórzy obawiają się, że mógłby on być prawdziwy, i mają żarliwą nadzieję, że jest inaczej. Ta obawa przed prawdziwością religii, wedle której świat przedstawia się jako stworzony – całkowicie zależny od czegoś, co do niego nie należy – nie musi być wcale skierowana przeciw konkretnym formom religii, jak np. islam czy chrześcijaństwo. Można bowiem wyobrazić sobie kogoś, kto odrzuca wszystkie istniejące religie, np. z tego powodu, że autorytatywnie głoszą one gorszące wskazania moralne lub ewidentnie fałszywe twierdzenia o przyrodzie, a jednak nie sprzeciwia się wierze w to, iż świat jest stworzony – że poza światem jest coś, co czego wszystko w świecie zależy. W lęku przed prawdą religii w ogóle chodzi o coś znacznie głębszego: o niezgodę, motywowaną względami moralnymi lub intelektualnymi, na samą możliwość istnienia Boga. Odczuwa się ten lęk, żywiąc jednocześnie ateistyczną nadzieję, że Boga nie ma, nawet wtedy, gdy postawy te nie mają nic wspólnego ze strachem przed ewentualną karą, jaka miałyby czekać niewierzących właśnie za to, iż nie wierzą. Ów głęboki lęk jest czysty i treściowo nieskomplikowany, nie wiąże się z żadnym szczegółowym obrazem Boga, który mógłby budzić grozę, nie jest podszyty obawą przed piekłem. Odpowiada w ten sposób tej prostej idei Boga, która może nawiedzić myśl wtedy, gdy ktoś nie odrzuca pytania o przyczynę istnienia świata jako pytania gruntownie bezsensownego. Lęk odpowiada idei Boga, która nie pochodzi z żadnego domniemanego objawienia, ale z takiej refleksji światem, co z dziecięcą zaciętością nie uchyla się przed ryzykiem pomyłki i nonsensu. Skąd zatem bierze się ta obawa, że mógłby istnieć Bóg? Z jakich przeświadczeń i rozumowań może się ona wyłaniać, jeśli wykluczy się to wszystko, co w konkretnych religiach budzi sprzeciw myślowy czy odrzęt etyczny?

Moralnym źródłem obawy przed prawdziwością religii – przed istnieniem Boga jako Stwórcy, od którego pochodzi cały świat – może być niezgoda na coś w rodzaju ostatecznego niewolnictwa: na uzależnienie od czegoś, co nas zawsze poprzedza i określa, i to w sposób nieporównanie bardziej zasadniczy niż nasze wyposażenie biologiczne oraz dotychczasowe okoliczności życia. Bycie stworzeniem oznacza bowiem właśnie taką graniczną zależność – najbardziej podstawową, jaką można sobie wyobrazić, a ujmowaną w tradycyjnej formule teologicznej, która mówi o "stworzeniu z niczego". Z punktu widzenia wiary w Boga, od którego pochodzi świat, w tej stwórczej zależności trwa bez wyjątku wszystko, co istnieje. Żadne stworzenie nie jest od Boga mniej czy bardziej niezależne niż inne, a od samego pojęcia autonomii stworzenia względem Stwórcy bardzo krótka jest droga do bałwochwalczego obrazu Boga jako jednego z wielu innych czynników sprawczych działających w świecie. Osobie niewierzącej skandaliczne może jednak wydawać się zwłaszcza to,

że owej zależności poddani są również ludzie, a wśród nich i ona sama. Z tego, co to znaczy być kimś, a w języku bardziej podniosłym – być osobą, wolną i rozumną, zdaje się ateście wynikać, że powołanie człowieka do istnienia polega na zastosowaniu wobec niego bezwzględnego boskiego przymusu. Oto przez sam fakt przyścia na świat człowiek popada w nieuchronną i fundamentalną zależność od kogoś, kogo sam nie wybrał jako swojego ostatecznego celu. Jak to rozumieć?

Ze zmiennym zadowoleniem i nie zawsze pewni, że myślimy sensownie, nie tracąc z oka tego, co przesądza o tym, że mowa jest właśnie o nas, a nie o kimś innym, przyjmujemy do wiadomości rozmaite ograniczenia, tak gatunkowe, jak jednostkowe, które zawężają nasze możliwości życiowe. Są w obrębie świata rzeczy, z którymi trzeba żyć, czy się tego chce, czy nie – ale żadna z nich nie jest porównywalna z tym podstawowym faktem, że jest się stworzonym. Oczywiście, w pewnym sensie to, że jesteśmy stworzeni, nie zmienia w niczym naszej konkretnej sytuacji: wszystkie okoliczności życia pozostają dokładnie takie same, a świadomość stworzenia – całkowitej zależności od Boga we wszystkim – nakłada na nie jedynie wszechobejmującą interpretację, zgodnie z którą istniejemy dlatego, że ktoś spoza świata nas właśnie chce.

TOWARZYSTWO IM. EDYTY STEIN CZeka NA TWOJĄ POMOC!

Wszystkie osoby zainteresowane celami
Towarzystwa oraz wsparciem jego
działalności zapraszamy do współpracy!
Można nam pomóc dwójako:

1. Poprzez wpłaty na konto remontu Domu
rodzinnego Edyty Stein przy ul.
Nowowiejskiej 38:

BZ WBK S.A. V o/o Wrocław
10 1090 1522 0000 0000 5201 9039

2. Poprzez pracę w charakterze
wolontariusza w zespole
zaangażowanych i pełnych zapału
młodych ludzi. Chciałbyś coś zrobić, ale
nie jesteś pewien czy się nadajesz?
Przyjdź do nas – my Ci powiemy, co
zrobić z nadmiarem wolnego czasu!
Odwiedź nas lub napisz:

ul. Nowowiejska 38,
PL 50-315 Wrocław
Tel/fax (+48) 71 3720977
Internet: www.tes.k11.pl
e-mail: tes@k11.pl
Dyżury w każdą środę
w godz. 16.00 – 18.00

Czy zwolennicy Unii Europejskiej są Europejczykami?

Kim są ksenofobi, antysemici, antyeuropejczycy, słabo wykształceni reprezentanci Polski B, przepelnieni strachem i ignorancją mieszkańcy wsi, pielęgnujący urazy i kompleksy zwolennicy Radia Maryja? W opinii dominujących w Polsce mediów to oczywiście przeciwnicy integracji Polski z Unią Europejską. Ale czy oznacza to, iż Europejczykami są zwolennicy tej instytucji?

Euroentuzjaści mówią o konieczności wejścia Polski do *Europy* /nie chodzi tu rzecz jasna o kwestię geograficzną/ – obok przekonywania do niebywałych korzyści ekonomicznych mających wynikać z tego faktu – wskazują na konieczność powrotu naszego kraju do wielkiej rodziny narodów wyrosłych na gruncie kultury zachodniej. Sceptycznym wobec UE malkontentom proponuje się zaś związek z Białorusią lub Władywostokiem. Stwierdzenie to pokazuje nie tyle dowcip zwolenników UE, ile raczej wyraża sugestię wedle której przeciwnicy integracji są ludźmi odcinającymi Polskę od jej europejskich korzeni.

Zastanówmy się na ile jest to opinia uczciwa, na ile zaś wykorzystywanie medialnego monopolu, by – poprzez demonizowanie przeciwników UE – pozbawić ich moralnego prawa do uczestnictwa w dyskusji nad przyszłością Polski.

Europa czy Związek Socjalistycznych Republik Europejskich ?

Środowisko kontestujące nasze wejście do UE nie stanowi oczywiście monolitu. Odnajdziemy w nim zarówno neopogan – ostrzegających przed zalewem słowiańszczyzny przez żywioł germański, jak i grupy libertariańskie, które krytykują struktury europejskie z pozycji gospodarczych i wolnościowych. Do pewnego stopnia opinie tych ostatnich obecne są w wypowiedziach b. rosyjskiego dysydenta, Władimira Bukowskiego, który przebywając wiosną tego roku we Wrocławiu wskazywał na – istniejące jego zdaniem – analogie pomiędzy UE a b. ZSRR. W opinii Bukowskiego taki charakter ma biurokracja brukselska, panujący w niej system korupcji, a także skłonność eurokratów do stanowienia praw ingerujących w prywatną sferę ludzkiego życia.

Najbardziej jednak – jak się wydaje – reprezentatywną grupę eurosceptyków stanowią obrońcy cywilizacji łacińskiej, która – w ich opinii – jest zaprzeczeniem wartości promowanych obecnie przez Brukselę.

Czołowy obrońca i znawca cywilizacji łacińskiej – Feliks Koneczny, opisywał ją jako charakterystyczną dla krajów, w których Kościół w liturgii posługiwał się łaciną. Była to cywilizacja ukształtowana – jak wiadomo – na bazie greckiej filozofii, rzymskiego prawa, religii chrześcijańskiej, uwzględniająca również elementy germańskie, celtyckie i słowiańskie. Nie był to jednak zlepek mechanicznie połączonych składników, ale zupełnie nowa wartość, która legła u podstaw życia

europejskich narodów. Koneczny uważał, że „stałymi cechami tej cywilizacji są: **personalizm** /uszanowanie odrębności osoby/, **aposterioryzm** /pierwszeństwo oddane doświadczeniu – wbrew myślowemu aprioryzmowi/, **historyzm** /szacunek dla tradycji – wbrew negacji dziedzictwa przeszłości/, **jedność w różnaitości** /wbrew jednostajności/, charakter **organiczny zrzeszeń** /wbrew mechanicyzmowi/ i **dualizm prawny** /współwystępowanie państwa i samorządu/” [P. Milcarek, „Christianitas – chrześcijaństwo wcielone w doczesność”, *Pro Fide, Rege et Lege*, nr 3-4/2002, s.26.]. Koneczny wskazywał zarazem na obecność w Europie silnych wpływów innych cywilizacji. Niemcy opisywał jako państwo bizantyńskie /skłonność do totalizmu, rozbudowana biurokracja, sakralizacja władzy/ ostrzegał przed destrukcyjnymi wpływami cywilizacji żydowskiej /sformalizowana religia, podwójna moralność, narzucanie rzeczywistości wydumanych teorii/. Zwróćmy uwagę, że pewne wartości uważane we współczesnym świecie za podstawy życia społecznego mają korzenie tkwiące właśnie w cywilizacji łacińskiej. Nieobecne są natomiast – jak dowodzi Koneczny – w innych cywilizacjach. Tylko bowiem cywilizacja łacińska – zdaniem polskiego filozofa historii – gwarantuje człowiekowi pełny rozwój osobowości i chroni go przed różnego rodzaju zniewoleniami, czy to ze strony władzy, czy też ze strony różnych ideologii.

Kryzys czy postęp?

Zwolennikom cywilizacji łacińskiej nie-wątpliwie bliska jest formuła określająca trwający od XVI wieku proces jako: odrzucenie Rzymu /Reformacja/, odrzucenie Chrystusa /Oświecenie/ i odrzucenie Boga /XIX i – częściowo – wiek XX/. Zjawiska te – jakkolwiek stanowiły odejście od modelu opisanego przez Konecznego – genetycznie wiążą się z historią naszego kontynentu. Czasami ich źródło doszukuje się wręcz w sporach średniowiecznych filozofów. Nawet pojęcie *Europa* w pewnym stopniu symbolizuje owe zmiany, w znaczeniu kulturowo – geograficznym pojawia się ono bowiem w XVI wieku w miejsce średniowiecznej Christianitas. Współczesną cywilizację europejską trudno jest opisywać przez wskazywanie na jej punkty stałe, łatwiej jest mówić o zachodzących w niej procesach. Procesy te z jednej strony są przedmiotem krytyki /kryzys filozofii – Leo Strauss, obumieranie cywilizacji – Oswald Spengler, kryzys społeczeństwa – Jose Ortega y Gasset/, z drugiej pojawiają się takie charakterystyczne głosy jak słowa Kardynała Lustigera, który w hasłach rewolucji francuskiej dostrzega zbieżność z nauką Kościoła. Czy ks. Tischnera, który afirmował współczesność mówiąc o urzeczywistnianiu praw człowieka w świecie.

Najbardziej skrótowną, a zarazem najpełniejszą formułą opisującą tę cywilizację jest określenie jej jako demoliberalnej, opierającej się na formule – *społeczeństwa otwartego*, którą dogłębnej analizie poddał znany filozof, Karl Popper, a spopularyzował i popularyzuje poprzez finansowanie działalności różnego rodzaju instytucji – Georg Soros. Społeczeństwu otwartemu bliskie są takie wartości jak tolerancja, krytycyzm, a także niechęć wobec „następców Platona”,

których koncepcje polityczne poprzez idealistyczne odwołania mogą – zdaniem zwolenników Poppera – prowadzić do budowy systemów totalitarnych. W opinii wielu zwolenników demoliberalizmu, wyznacza on – poprzez swój uniwersalizm – standardy współczesnemu światu i jest niejako ukoronowaniem cywilizacyjnych dziejów ludzkości.

Czy Europa jeszcze istnieje ?

Zwolennicy UE widzą w tej instytucji orędownika i gwaranta wartości demokratycznych i liberalnych. Konstatacja ta prowadzi nas jednak do wniosku, że raczej ma Samuel Huntington, który wymieniają współczesne cywilizacje nie pisał o cywilizacji europejskiej, ale po prostu o cywilizacji zachodniej, która – jak nietrudno się domyśleć – obejmuje zarówno Europę, jak i np. Stany Zjednoczone. Należałoby wręcz powiedzieć, że współczesna cywilizacja zachodnia to cywilizacja amerykańska poprzez swój dynamizm podbijająca również Europę.

Już przed kilkudziesięciu laty francuski tradycjonalista Rene Guenon użył wobec USA określenia „Daleki Zachód”. Sądził bowiem, że Stany Zjednoczone są obrazem przyszłej Europy. Ostatnie półwiecze potwierdziło te słowa – amerykanizacja naszego kontynentu nie tylko się pogłębiła, ale i uległa przyspieszeniu. Sam Huntington mówi o *amerykańskiej fazie* w dziejach Zachodu. Z tego punktu widzenia tożsamość europejska jest czymś iluzorycznym. Wyróżnia nas jedynie to, co pozostało nam z dawnych wieków. No i oczywiście struktura zwana Unią Europejską ze względów oczywiście „terytorialnych”, strategicznych, ale już nie ideologicznych – bo przecież *i tu, i tam*, w mniejszym lub większym stopniu, dominuje demoliberalizm, zazwyczaj przeciwstawiający się wartościom wyrosłym z cywilizacji łacińskiej i mający charakter nie tyle europejski, co raczej euro-amerykański.

Dziwne wnioski

Skrótowy z konieczności przegląd wartości bliskich zwolennikom i przeciwnikom UE skłania do wniosku, iż *antyeuropejczycy* odwołują się do czysto europejskiej tradycji /do cywilizacji łacińskiej/, zaś *Europejczycy* preferują model o europejskiej co prawda genezie, ale będący syntezą znacznie szerszych /geograficznie i kulturowo/ tradycji. Skąd więc taki, a nie inny kształt języka, którym się opisuje przeciwników UE? Zapytajmy dziennikarzy dominujących w Polsce mediów /wykaz na życzenie/, których wypowiedzi zacytowałem na wstępie. Albo – tu włączę się w kampanię *Infoeuropa* – zatelefonujemy z wątpliwościami pod numer:

0 800 387 672 /EUROPA/.

Stanisław Cat – Mackiewicz mawiał, że *ma w tej kwestii zdanie, z którym zasadniczo się nie zgadza*. Mam nadzieję, że są czytelnicy, którzy nie zgadzają się ze mną lub chcieliby po prostu zaprezentować opinie, z którymi gotowi byłiby się zgodzić. Czekamy na nie!

/dkubak@interia.pl/

Towarzystwo im. Edyty Stein

oddział w Legnicy

ul. Nadbrzeżna 3, 59-220 Legnica

Nasze Towarzystwo powstało w 1994 roku za zgodą Biskupa Legnickiego, Ordynariusza Tadeusza Rybaka. W spotkaniu założycielskim uczestniczył prof. Bolesław Gleichgewicht i członkowie TES: pani Wanda Niemyjska z Legnicy oraz Elżbieta Popławska z Wałbrzycha. TES otrzymało swą siedzibę w Domu Parafialnym przy Sanktuarium św. Jacka i tu działa do chwili obecnej. Opiekunem duchowym jest ks. prałat Robert Kristman, proboszcz parafii.

Program i cel działania były zawsze zgodne z duchem i przekazem dziedzictwa Edyty Stein. Przez okres kilku lat współpracowaliśmy z Katolickim Towarzystwem Edukacyjnym w Legnicy. Obecnie zarysowują się kontury współpracy z Duszpasterstwem Akademickim w Legnicy.

Nawiązaliśmy również kontakty z autorami prac magisterskich dotyczących twórczości Edyty Stein. Obecnie, owi „steinowcy” są naszymi członkami. Oni też okazali chęć podzielenia się swą wiedzą na temat dorobku i myśli Edyty Stein. Począwszy od stycznia 2003 roku będą więc prowadzili prelekcje dla członków TES w Legnicy.

Ponadto członkowie nasi uczestniczą w seminariach i spotkaniach, które odbywają się w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, jak i w Towarzystwie im. Edyty Stein we Wrocławiu. Prognozujemy nawiązanie kontaktu z Muzeum w Gross-Rosen, aby stworzyć tam „miejsce pamięci wszystkich narodów”.

Spotkania TES odbywają się w każdą sobotę miesiąca, po Mszy św. wieczornej. Dyżury Zarządu Oddziału są w każdy czwartek, w godz. 16.00-18.00. Zapraszamy!

Wanda Niemyjska, prezes oddziału TES w Legnicy

Edyta Stein, kamień i papier – instalacje

Towarzystwo im. Edyty Stein w Legnicy wspólnie z Muzeum Miedzi w Legnicy zorganizowało wystawę poświęconą Patronce w 60. rocznicę Jej śmierci (13.09-16.11.2002). Wystawa nosiła tytuł „**Edyta Stein, kamień i papier – instalacje**”. Jej autor, **Grzegorz Niemyjski**, zadedykował wystawę pamięci swojej pani profesor, **śp. Alfredzie Poznańskiej** (w pierwszą rocznicę Jej śmierci), autorce ołtarza w kaplicy św. Teresy Benedykty od Krzyża we wrocławskim kościele św. Michała Archanioła.

Prof. Poznańska wydobyla z kamienia delikatność charakteru-styczną dla papieru, podporządkowując całość liturgii. Grzegorz Niemyjski kontynuował ten pomysł, starając się za pomocą kamienia i papieru opowiedzieć o Świętej. Te proste formy plastyczne były dla niego pretekstem pokazania przemiany duchowej Edyty Stein.

Wernisaż wystawy poprzedziła akcja plastyczna, którą autor przeprowadził z udziałem publiczności. Olbrzymi kamień ustawiony przy ul. św. Jana, symbolizował drogę, po której



podążała Edyta Stein. Kamień (po niem. „Stein”) w planie horyzontalnym prowadził od Rynku, owego *profanum*, do kościoła św. Jana – *sacrum*. W planie wertykalnym wyrastając z ziemi wskazywał niebo. Ostatecznie, obwinięty papierem przez osoby świeckie i duchowne (karmelitanki), odarty z niego, przemienił się w krzyż. Już na samym wstępie autor ukazał różnorodność i bogactwo życia Edyty Stein – Żydówki, kobiety i filozofa, ateistki i wierzącej, wyznawczyni judaizmu i chrześcijanki. Ekspozycja przypominała misterium. Towarzyszył jej śpiew chóru wrocławskiego „Cantilena” i odgłos kołatek, zwiastujących Zmartwychwstanie Chrystusa.

Sama wystawa nie była ściśle biograficzna i plastyczna. Przybrała abstrakcyjną i nierealistyczną formę, która – choć trudna – okazała się niezwykle płodna i inspirująca dla zwiedzających. Przemawiała bowiem czuciowo, a nie intelektualnie. Autor szukał w kamieniu i papierze tego, co zapisane w nich odwiecznie, a nie tego, co widoczne z zewnątrz.

Anna Czechowska

KAMIEŃ I PAPIER

pozornie różne rodzaje materii.

CIAŁO I DUSZA

ŚWIATŁO I CIEMNOŚĆ

NATURA I KULTURA

WIARA I NIEWIARA

Dwa różne bieguny życia Edyty Stein.

Poprzez nieustanne poszukiwanie

prawdy przenikają się i łączą.

Grzegorz Niemyjski

Grzegorz Niemyjski – urodzony 12.10.1970 r. w Legnicy. Studiował na Wydziale Malarstwa i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dyplom z rzeźby uzyskał w pracowni prof. Alfredy Poznańskiej i adj. Christosa Mandziosa. Zajmuje się rzeźbą, projektowaniem wnętrz oraz instalacjami w naturze. Autor instalacji „Edyta Stein, kamień i papier”.

WYKŁAD w TES

Życie i twórczość Edyty Stein

**prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz,
Instytut Filozofii Religii, Drezno**

Tłumaczenie: o. Krystian Sowa, dyrektor Domu im. Angelusa Silesiusa. W tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować za trud i okazaną nam pomoc.

W październiku br. gościem TES była prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz z Drezna, która wygłosiła prelekcję o życiu i twórczości Edyty Stein. Wykład został podzielony na trzy ważne części: 1. biograficzną; 2. filozoficzno-duchową; 3. martyrologiczną. Pokróćce przedstawie główne myśli jej wywodu.

1. Rys biograficzny

Kierunek drogi życiowej Edyty Stein wyznaczyły spotkania z konkretnymi osobami, które w sposób pośredni bądź bezpośredni ukształtowały jej wrażliwość i spojrzenie na świat. W okresie dzieciństwa i dojrzewania byli to najbliżsi, przede wszystkim jej matka i siostra Erna, dwa lata starsza od Edyty.

Lata studenckie stały pod znakiem Edmunda Husserla, filozofa o korzeniach żydowskich, ochrzczonego we wspólnocie protestanckiej. Husserl, twórca fenomenologii, wywarł na ówczesnych duży wpływ – otworzył oczy na rzeczywistość dotąd niezauważalną, przede wszystkim na jej duchowy wymiar, choć sam – jak twierdził – nie był osobą religijną. Co ciekawe, wielu jego uczniów pochodzenia żydowskiego nawróciło się na chrześcijaństwo, jakby wbrew samemu Husserlowi: „Nie mówię słowa o Bogu, ale to, co mówię, w jakiś sposób na nich oddziałuje”. Kolejną ważną osobą był Adolf Reinach, Żyd, który przeszedł na chrześcijaństwo podczas I wojny światowej. Ówczesne pokolenie szło na wojnę jako agnostycy, a wracało jako wierzący, nie zaś neutralni. W latach 20. XX wieku dokonał się bowiem zwrot ku Kościołowi Katolickiemu. Mówi się wtedy o „świętej wiośnie katolicyzmu” w Niemczech. Dlatego też nie należy patrzeć na Edytę Stein w odosobnieniu, gdyż pytanie o religię było dla jej generacji pytaniem egzystencjalnym. Trzecią osobą – ważną dla Edyty Stein – był Max Scheler, Żyd, katolik, ostatecznie zaś agnostyk. Dzięki niemu Edyta rozumiała, że można być jednocześnie katolikiem i wybitnym naukowcem.

Profesor Gerl-Falkovitz wspomniała o kryzysie, który przeżyła Edyta Stein w owym czasie. Złożyło się na niego kilka powodów. Po pierwsze, po obronie doktoratu napotkała Edyta na liczne przeszkody odnośnie jej dalszej kariery. Nigdy nie udało jej się habilitować, mimo licznych starań. W pewnym sensie to właśnie rok 1916 był końcem jej kariery naukowej. Po drugie, w okresie kilku lat przeżyła dwie nieszczęśliwe miłości – do polskiego filozofa, Romana Ingardena i do Hansa Lippsa z Drezna. Po trzecie, Niemcy przegrały wojnę, a większość jej znajomych zginęła na froncie. Po czwarte, przeczytała niemal wszystko w obrębie literatury katolickiej, ale wciąż czuła, że wciąż niejako dryfuje, nie do końca dotyka prawdy wiary. Ostatecznie, w wyniku owych poszukiwań, podjęła trzy decyzje, które wypełniła swoim życiem: zapragnęła zostać chrześcijanką, katoliczką i karmelitanką. Po chrzcie św., zanim wstąpiła do

SEMINARIUM

W dniach 18-20 października br. z okazji 111. rocznicy urodzin Edyty Stein i 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się seminarium polsko-niemieckie poświęcone „Zagadnieniu wczucia” Edyty Stein. W seminarium udział wzięli studenci polscy i niemieccy, członkowie TES oraz **prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz i dr Beate Beckmann z Drezna.**

W niewielkim gronie czytano wspólnie fragmenty pracy doktorskiej Edyty Stein. Seminarium miało charakter warsztatowy, każdy z uczestników czytał jedno zdanie na głos. Po dłuższej części razem analizowano kluczowe słowa fenomenologii, jak np. istota czy fenomen. Część teoretyczna została uzupełniona zwiedzaniem Wrocławia (Uniwersytetu Wrocławskiego, Katedry św. Jana Chrzciciela, Cmentarza Żydowskiego) pod wspólnym przewodnictwem **pani Ireny Morelowskiej**, za co w tym miejscu chcemy jej podziękować. Seminarium zamknęła uroczysta Msza św. w kościele św. Michała Archanioła i krótkie spotkanie z **ks. Janem Gondro**, dyrektorem Gimnazjum Salezjańskiego. Prof. Gerl-Falkovitz przekazała bibliotece szkolnej tom nowego wydania dzieł Edyty Stein.

Anna Czechowska

klasztoru, realizowała się jako nauczycielka w Spirze.

Zyskała międzynarodową sławę, głosząc prelekcje m. in. w Austrii, Holandii i Francji. Po przejęciu władzy przez Hitlera, postanowiła wstąpić do klasztoru, co uczyniła dzień po swoich 42. urodzinach. Już wtedy zrozumiała swoje powołanie. Ofiarowała swoje życie za naród żydowski i niemiecki. Nie stała się męczenniczką dopiero po wywiezieniu jej do Oświęcimia, ale już w 1933 roku. W Holandii spisała swój duchowy testament, w którym ofiarowała się za Kościół, Karmel, naród żydowski, Niemcy oraz za tych wszystkich, którzy pokazali jej Boga. Jeszcze przed śmiercią weszła na drogę krzyża, pisząc: „Trzeba mieć odwagę, by objąć Ukrzyżowanego”. W trakcie procesu beatyfikacyjnego zarzucono, że Edyta Stein umarła za swe żydowskie pochodzenie, nie zaś za wiarę katolicką. Dla niej samej była to śmierć łącząca te dwa nurty – żydowski i chrześcijański. Swoją rolę interpretowała jako krzyż chrześcijański, łączący w sobie Stary i Nowy Testament.

2. Filozoficzno-duchowe poszukiwania

Edyta Stein szukała swej tożsamości w różnych dziedzinach nauki. Najpierw, podczas studiów we Wrocławiu, były to: historia, germanistyka, a przede wszystkim psychologia. Jednakże była to „psychologia bez duszy”, jak zwykła to określać, dlatego po czterech semestrach przeniosła się do Getyngi, by tam zagłębiać się w tajniki filozofii. W owym czasie kluczowym słowem była „prawda”, której intensywnie poszukiwała.

dokończenie na str. 8

Wychowanie i rola kobiety w ujęciu Edyty Stein

Dla współczesnego człowieka aktualne i atrakcyjne w postaci Edyta Stein jest to, że była osobą poszukującą (co przejawiało się w dążeniu do prawdy o sobie i o drugim człowieku, w badaniach filozoficznych i poszukiwaniach religijnych). Już jako stosunkowo młoda osoba miała duże osiągnięcia naukowe, ale przede wszystkim była dobrym, pracowitym i uczciwym człowiekiem. Była ambitna i konsekwentna, ale nie była egocentryczką: angażowała się w prace na rzecz innych. Te cechy są wciąż aktualne i zwłaszcza w dzisiejszych czasach zdają się być wręcz pożądane ... Prywatnie ES zanim została karmelitanką, czyli do 42 roku życia, była osobą stanu wolnego – i do tego okresu życia i działalności ES chciałabym się ograniczyć.

Wiemy, że zajmowała się filozofią... była naukowcem i tłumaczem. Zajmowała się również pedagogiką i w tej dziedzinie szczególnie potrafiła połączyć teorię z praktyką: udzielała prywatnych lekcji, społecznie prowadziła kursy dla dorosłych, jako studentka wizytowała placówki opiekuńczo-wychowawcze, pomagała swoim siostrą w pielęgnowaniu dzieci i w praktyce lekarskiej, w czasie wojny pracowała jako siostra Czerwonego Krzyża w szpitalu zakaźnym, później: przez wiele lat pracowała jako nauczyciel i wychowawca.

W momencie nawrócenia Edyta była już ukształtowaną, dojrzałą i zaabsorbowaną filozofią osobą, ale po przyjęciu katolicyzmu całe swoje świeckie życie poświęciła działalności dydaktyczno-wychowawczej. Nadal pracowała naukowo, choć odtąd zajmowała się nie tylko filozofią, ale i pedagogiką (np. pracując w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze opracowywała teoretyczne podstawy pedagogiki chrześcijańskiej). Od momentu chrztu, pracując jako nauczycielka dziewcząt, była bardziej świadoma swego posłannictwa i zwracała baczniejszą uwagę na kwestie wychowawcze.

Przez wiele lat jeździła po kraju z wykładami z zakresu filozofii, teologii, pedagogiki chrześcijańskiej, w których często nawiązywała do bieżącej problematyki społecznej. Podobnie jak w działalności, tak w prelekcjach dr Stein, często pojawiały się dwa tematy: *kwestie wychowawcze* oraz *sytuacja społeczna i problemy kobiet*. Teraz przejdę do tych postulatów pedagogiki dr Stein, które dotyczą wychowania dziewcząt, a które w dzisiejszym świecie są wciąż aktualne. Muszę jednak zastrzec, że poruszała się Ona zawsze na pograniczu teologii, filozofii i pedagogiki (co nie przez wszystkich było akceptowane), ale bez wątplenia mamy tu do czynienia z systemem mieszczącym się w nurcie pedagogiki chrześcijańskiej.

Dla niektórych kontrowersyjne było to, że ES mówiła o dwóch porządkach: (natury i Łaski). Człowiek jest wg Niej istotą społeczną, bo żyje pośród innych, ale przede wszystkim jest stworzeniem Bożym, czyli istotą duchową. Źródłem wiedzy o człowieku jest dla Niej nie tylko poznanie naturalne, ale przede wszystkim: Biblia i Objawienie. Dlatego ES zawsze odnosi się do 2 płaszczyzn życia człowieka: psycho-społecznej i duchowej. Zatem tak *wychowanie*, jak i *sytuację kobiet* Edyta Stein rozpatruje w swoich pismach i wykładach zawsze w perspektywie nie tylko doczesnego celu życia człowieka, ale mówi też o celu nadprzyrodzonym, jakim jest zbawienie.

Edyta Stein pisze: „Moc kobiety leży w życiu uczuciowym i wiąże się z jej nastawieniem na byt personalny” oraz „Natura kobieca nastawiona jest na swe przeznaczenie: bycie małżonką i matką”.

dokończenie na str. 11-12

dokończenie ze str. 7

Po latach Edyta Stein stwierdziła: „Moje szukanie prawdy było jedyną modlitwą”. Właśnie w Getyndze za sprawą fenomenologii uczyła się metodologicznie poznawać prawdę przy pomocy Husserla, jej duchowego nauczyciela. Należało odrzucić wszelkie uprzedzenia i otworzyć się na objawiającą rzeczywistość.

Stwarzanie przestrzeni dla tego, co się jawiło jako prawdziwe, jako fenomen, ukształtowało z Edyty Stein człowieka radykalnie dążącego do prawdy.

W późniejszym czasie pytania św. Tomasza z Akwinu o byt i Husserla o istotę poznania prze-formułowała na pytanie o sens bycia i o myślenie podmiot. Odpowiedź znalazła na gruncie filozofii dialogu dzięki św. Augustynowi. Filozofia bowiem w pewnym momencie kończy się objętą przez relację. Należy otworzyć się na prawdę, która jawi się niezależnie od poznającego podmiotu. Nie ma wyłącznie ontologii czy teorii po-znania, na dnie duszy człowieka rozgrywa się bowiem nieskończony dialog.

3. Rys martyrologiczny

Edyta Stein pragnęła połączyć w sobie nurt żydowski z chrześcijańskim. Ten ostatni był ukoronowaniem pierwszego. W dzisiejszym dialogu międzywyznaniowym napotyka się na wiele trudności. Obecnie panuje tzw. pluralizm religijny, polegający na dodawaniu do siebie różnych religii. Bardzo ważna wydaje się problematyka stosunków chrześcijańsko-judaistycznych. We wrześniu zostało wydane oświadczenie episkopatu amerykańskiego, dotyczące tzw. „Misji wśród Żydów” (zob. „Kwartalnik TES”, str. 10), w którym podkreślono niezależność drogi Żydów do Boga. Towarzystwo im. Edyty Stein w Niemczech chce ustosunkować się do tej wypowiedzi w przyszłości.

***Opracowanie nagranych tekstów:
Anna Czechowska***

O Niej, ale jakby bez Niej
(rzecz o obchodach 60-tej rocznicy
śmierci Edyty Stein w Oświęcimiu)

Dzień 9 sierpnia 2002 roku przywitał przybywających do Oświęcimia i Brzezinki chłodem, lekkim deszczem i tak częstym tam wiatrem.

O godz. 9.00 przez Muzeum na terenie byłego KL Auschwitz przełykały grupki pojedynczych turystów: trochę zziębniętych, zamyślonych, w pośpiechu przechodzących wśród drobnych kropel deszczu. Przy ścianie śmierci i przy bunkrze głodowym było pusto... po prostu: nikogo... Piątkowy ranek, pogoda tak różna od tej tegorocznego lata.

Kilka minut przed godz. 10.00 kaplica Sióstr Karmelitanek była wypełniona po brzegi: zarówno w nawie głównej, jak i na balkonie. Przyjechało dużo ludzi – tak dużo, że z trudem przechodzono do Komunii św. Również w prezbiterium było pełno. Trudno wymienić wszystkich gości: ks. bp Rakoczy – ordynariusz miejsca, ks. kard. F. Macharski, ks. bp St. Gądecki, władze zakonne Karmelitów Bosych, liczni kapłani, wśród nich ks. R.J. Weksler-Waszkineł z Lublina, ks. Ł. Kamykowski z Krakowa, ks. gospodarze miejsca: ks. Manfred Deselears i ks. Jan Nowak, inni kapłani, karmelicy nowicjusze, siostry karmelitanki, inne siostry zakonne, osoby świeckie. Bardzo licznie reprezentowane było niemieckie Towarzystwo im. Edyty Stein, obecni byli ponadto członkowie Zarządu polskiego TES: Arkadiusz Hojny, Anna Czechowska, Paulina Hebda. Wśród wszystkich uczestników obchodów widać było dużą rozpiętość wiekową: od młodzieży po osoby starsze. Studenci przyjechali już dwa dni wcześniej na rekolekcje w Centrum Dialogu i Modlitwy, inni dopiero w piątek. Wszyscy spotkali się w kaplicy oświęcimskiego Karmelu na Mszy św.

Padło dużo mądrych i refleksyjnych słów o Edycie, holokauście, pragnieniu pokoju – podobnie na terenie KL Auschwitz II. Kiluminutowa droga wzdłuż rampy odbyła się raczej bez milczenia czy zamyślenia, ale pośród spontanicznych, może trochę chaotycznych rozmów (po polsku i niemiecku), m. in.

o Edycie, holokauście, inicjatywach upamiętniających ofiary holokaustu. Przy Pomniku w obozie Birkenau spotkało się kilkaset osób – znów na chwili refleksji, modlitwie za ofiary holokaustu i o pokój. Każdy mógł wziąć do ręki zapalony znicz i postawić go przy płytach Pomnika.

Po zakończeniu wspólnych modlitw większość zebranych opuściła teren obozu. Kilka osób udało się w stronę Białego Domku. Stanęli nad nie białymi już kamieniami: niemiecko-języczna grupa słuchała krótkich i głośnych wyjaśnień przewodnika, inne osoby modliły się po cichu, można było dostrzec skupione, poważne twarze i gdzieś tam przesuwane w palcach paciorki różańca. Na kamieniu upamiętniającym śmierć Edyty Stein leżał mały kamyk. Kamyk – Steinchen – Stein. Żydzi na grobach swych bliskich kładą kamyki – znaki trwałej pamięci, wierności, stałości uczuć.

Stein – kamień pamięci. Edyta przypomina: o poszukiwaniu Prawdy, o żydowskich korzeniach chrześcijaństwa, o noszeniu krzyża, o tragedii holokaustu, o tych, którzy zginęli, ale i o tych, co przetrwali, ale już inni – odmienieni przez straszne doświadczenie... Przypomina, ale i zachęca, by pamiętać, by podejmować trud niezapominania, by zachować nadchodzące pokolenia od ksenofobii, nacjonalizmu, rasizmu, od ...

Właśnie, obchody rocznicy Jej śmierci nie koncentrowały uwagi na Niej samej. Mówiono o Niej, ale nie tylko o Niej. Modlono się za Nią, ale nie tylko za Nią. Przywołuje Ona pamięć o Sobie, ale nie tylko o Sobie. Stein. Jak kamień rzucony do wody – zostawia ślady rozchodzących się fal. W pobliżu Birkenau jest kilka stawów. Kiedyś wrzucano do nich prochy ofiar. Może i tych spalonych 9 sierpnia 1942 roku. Taki kamyk ginie z oczu, ale pozostaje na dnie. Jest, ale jakby go nie było. Tak jak z Edytą. Obecna, ale inaczej. Nie ma Jej wśród ocalałych z Holokaustu, ale żyje – w inny sposób. I jest Kamieniem przypomnienia.

[Dla przybywających z daleka były to dwa zasadnicze punkty obchodów. Późnym popołudniem był ich ciąg dalszy, ale piszącej te słowa nie było dane w nich uczestniczyć].

Agata Rybińska

Święty obowiązek. Przemyśleć na nowo relację wiary chrześcijańskiej do Żydów i judaizmu

Grupa Uczonych Chrześcijańskich ds. Stosunków Chrześcijańsko-Żydowskich wydała 1 września 2002 r. w Bostonie dokument – „Święty obowiązek. Przemyśleć na nowo relację wiary chrześcijańskiej do Żydów i judaizmu”. Wśród katolickich sygnatariuszy oświadczenia znalazł się ks. Eugene J. Fisher, który jest przewodniczącym komisji amerykańskiego Episkopatu ds. relacji chrześcijańsko-żydowskich.

W dokumencie czytamy m.in.:

./.../ Od swych początków w roku 1969 Grupa Uczonych Chrześcijańskich zmierzała do wypracowania bardziej adekwatnej chrześcijańskiej teologii relacji pomiędzy Kościołem a judaizmem. Pracując nad tym zagadnieniem pod zmieniającym się zarządem na przestrzeni ponad trzydziestu lat, członkowie naszego towarzystwa, zrzeszającego protestanckich i rzymskokatolickich biblistów, historyków i teologów, opublikowali wiele tomów na temat stosunków chrześcijańsko-żydowskich.

./.../ Uważamy, że rewizja chrześcijańskiego nauczania o Żydach i judaizmem jest głównym i nieodzownym obowiązkiem teologii w naszych czasach. Jest rzeczą konieczną, aby chrześcijaństwo zarówno rozumiało, jak i przedstawiało judaizm w sposób właściwy, nie tylko ze względu na sprawiedliwość wobec ludu żydowskiego, ale także ze względu na integralność chrześcijańskiej wiary, której nie da się głosić bez odniesienia do judaizmu.

./.../ Przez wieki chrześcijanie utrzymywali, że przymierze żydowskie zostało zastąpione bądź wyparte przez ich przymierze z Bogiem. Odrzucamy to przekonanie. Wierzimy, że Bóg nie odwołuje swych Boskich obietnic. Twierdzimy, że Bóg trwa w przymierzu zarówno z Żydami, jak i z chrześcijanami. W sposób tragiczny, bojowa teologia zastępstwa ma wciąż jeszcze wpływ na chrześcijańską wiarę, kult i praktyki, pomimo że została odrzucona przez liczne Kościoły chrześcijańskie i wielu chrześcijan już jej nie akceptuje. Uznanie przez nas stałej ważności judaizmu posiada implikacje dla wszystkich aspektów chrześcijańskiego życia ./.../.

Chrześcijanie czczą Boga Izraela w Jezusie Chrystusie i przez Niego. Jednakże teoria zastępstwa przez wieki skłaniała chrześcijan do mówienia o Jezusie jako przeciwniku judaizmu. Jest to mniemanie błędne historycznie. Życie i nauczanie Jezusa zostały ukształtowane przez żydowski kult, etykę i praktyki. Inspirowały Go i karmiły Pisma Jego ludu. Jest rzeczą konieczną, aby chrześcijańskie nauczanie w czasach dzisiejszych ukazywało ziemskie życie Jezusa jako włączone w nieustanne żydowskie dążenie do przeżywania przymierza z Bogiem w codzienności ./.../.

W świetle przekonania, że Żydzi trwają w wiecznym przymierzu z Bogiem, **wyrazamy się misjonarskich wysiłków zmierzających do nawracania Żydów na chrześcijaństwo** /podkreślenie red./. Jednocześnie cieszą nas okazje do wzajemnego składania przez Żydów i chrześcijan świadectwa o tym, jak jedni i drudzy doświadczają zbawczych dróg Boga. Ani Żydzi, ani chrześcijanie nie mogą zasadnie twierdzić, że posiadli całkowitą lub wyłączną znajomość Boga ./.../.

Podpisane przez członków amerykańskiej Grupy Uczonych Chrześcijańskich ds. Stosunków Chrześcijańsko-Żydowskich
pełny tekst na stronie internetowej: www.stein.cad/odezwa/.

Spór o Oświadczenie amerykańskich teologów:

Czy Żydzi potrzebują Jezusa jako Zbawiciela ?

./.../ Przyczyny zaniechania głoszenia Żydom Chrystusa sprowadzono na płaszczyznę teologiczną. Jak jednak cytowane słowa mają się do nakazu misyjnego czynienia uczniów ze wszystkich narodów (por. Mt 28,19)?

Można powiedzieć: pojęcie „narody” dotyczy tylko pogan. Otrzymalibyśmy więc niejako podwójną ekonomię zbawienia: poganie zbawiają się przez Chrystusa, Żydzi niezależnie od Niego, poprzez Przymierze Synajskie ./.../. Niemniej trudno ją pogodzić z wizją Jana Ewangelisty, który pisze: „Podczas gdy prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,17). Wydaje się, że nie sposób jej pogodzić także z teologią św. Pawła wyłożoną w listach do Galatów i do Rzymian, traktującą Prawo jako „pedagoga” prowadzącego do Chrystusa. Na koniec zaś, jak „podwójna ekonomia” ma się do prawdy, że „już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania” (Kol 3,11), gdyż Chrystus „obie części [Żydów i pogan] uczynił jednością”(Ef2,14)?

Oczywiście, można bronić Oświadczenia, tak oto je interpretując: niepotrzebna jest misja do Żydów, gdyż – choć zbawienie przychodzi do nich przez Chrystusa – świadomość tego nie jest im potrzebna. Zwolennicy takiej tezy mogą powołać się na fakt, że Kościół głosi, iż do zbawienia nie jest konieczna wyraźna świadomość tego, że dostępujemy go zawsze przez Chrystusa. Tym niemniej pamiętajmy: Kościół uznaje, że owa świadomość jest zawsze dla człowieka lepsza.

Albowiem wyraźniejsza świadomość Bożego działania pozwala nam na odpowiedź bardziej wolną, zatem godniejszą, bo w pełni ludzką. Trudno zrozumieć, dlaczego nie miałyby to stosować się wobec Żydów? Rezygnacja z misji do Żydów, która wynika z racji teologicznych, jest niesłuszną, zarówno gdy neguje się powszechność zbawczego znaczenia Chrystusa, jak i gdy neguje się wartość świadomości owego znaczenia ./.../.

Piotr Sikora

/fragment artykułu opublikowanego na łamach *Tygodnika Powszechnego* nr 43, 27.10.2002/

Rola i wychowanie kobiety...

dokończenie ze str. 8

Ze Starego Testamentu Edyta Stein zaczerpnęła obraz kobiety towarzyszkii i pomocnicy mężczyzny (jak pisze: oboje są „stworzeni do wspólnego działania”), z Nowego Testamentu zaś ideał dziewictwa. Na podstawie myśli biblijnej wyróżnia typowe dla kobiety postawy duchowe i wynikające z nich zadania. Mówi więc o powołaniu i zadaniach kobiety według porządku natury i porządku łaski. Charakterystyczne dla kobiety są więc:

- postawa wrażliwości na drugiego człowieka i nakierowanie na jego dobro
- rola żony i matki

Nie ogranicza ona jednak zadań kobiety do tych dwóch ról, ale także zauważa potrzebę pracy zawodowej kobiet, zwłaszcza wtedy, gdy zmusza je do tego sytuacja materialna.

Podstawowym celem kształcenia dziewcząt jest przygotowanie ich do podjęcia tych ról i zadań, czyli zrealizowania ich powołania. Wychowanie dziewcząt ma kształtować ich człowieczeństwo, kobiecość i indywidualność, ale: zawsze zgodnie z powołaniem Bożym i daną im naturą.

Dlatego Edyta Stein uważa, że w wychowaniu i kształceniu dziewcząt:

- należy brać pod uwagę dobro kobiety i potrzeby społeczne;
- trzeba zatem wychowywać dziewczęta do pełnienia konkretnych ról społecznych i zawodowych: „tak, by kobieta mogła się utrzymać i racjonalnie prowadzić dom, by przyczyniała się jako żona i matka do etycznego zdrowia narodu, a dzieciom torowała drogę ku niebu..”;
- należy więc w wychowaniu „stawiać im zadania praktyczne”;
- kształcić do wykonywania zawodów społecznie użytecznych (w szkolnictwie, służbie zdrowia, placówkach opiekuńczych, ale również np. w parlamencie);
- kształtować w dziewczętach postawy prospołeczne, czyli „szkolić serce... umysł... wolę...”. Co więcej: E.Stein mówi wręcz o „kształceniu uzdalniającym do czynnej miłości”;
- w wychowaniu należy zwrócić uwagę na „przygotowywanie dziewczyny do roli matki, uczyć wyrzeczenia, zdolności dopasowania się i ponoszenia ofiary” (co wynika z realnych potrzeby związanych z rolą matki, czyli – jak ją nazywa dr Stein „degeneracją w naturze”, której objawem jest „brutalne panowanie mężczyzn”);
- ponadto dodaje: „Oto podwójny cel przyświecający chrześcijańskiemu kształceniu kobiety: nauczyć ją pełnienia obowiązków żony i matki w sensie naturalnym i nadprzyrodzonym lub poświęcenia w czystości wszystkich sił królestwu Bożemu”. Edyta Stein nie ogranicza zadań kobiety do roli żony i matki, ale podkreśla też wagę dziewictwa i bezżeństwa;
- w innym miejscu podkreśla również, że „zadaniem kobiety jest wkorzeniać młodzież w Kościół”.

Edyta Stein wskazuje na rodzinę, państwo i kościół jako na wspólnoty formujące młodzież. Instytucje te powinny – jej zdaniem – współdziałać ze sobą. Decydującą rolę w wychowaniu pełni dom i rodzina,

choć dr Stein zauważa także plusy wychowania zakładowego (szkoły katolickie gwarantują - jej zdaniem - fachowe przygotowanie i całkowite zaangażowanie kadry, zwłaszcza celibatariuszek).

Typowe dla pedagogiki Edyty Stein jest podkreślanie nadprzyrodzonego celu zarówno wychowania, jak i życia człowieka. Ostatecznym ich celem jest zatem zbawienie. Oprócz tego pisze ona o życiu Łaską jako o metodzie wychowawczej, o sakramentach, modlitwie, zwłaszcza o adoracji Najświętszego Sakramentu – jako o środkach wychowawczych. Co więcej, Edyta Stein mówi wprost o „nadnaturalnym wychowaniu człowieka przez Boga”. Bóg jest zatem Tym, który wychowuje.

Stein mocno akcentuje i wysuwa na pierwszy plan te założenia wychowawcze, które wynikają z wiary chrześcijańskiej, powołania i nadprzyrodzonego celu człowieka. Uważa, że „pedagogika jest nauką o wychowaniu... sztuką ... techniką ..., której nie można przyjmować bezkrytycznie”. Stanowczo odrzuca te tendencje, które są sprzeczne z chrześcijaństwem albo nie służą zbawieniu.

Dlatego dobrze się dzieje, gdy nauczyciel jest chrześcijaninem, ale przede wszystkim powinien być on człowiekiem o dojrzałej osobowości. Jej zdaniem nauczyciel sam musi ukształtować swój światopogląd jako „filozoficznie przemyślany” i „religijnie ugruntowany”.

Dr Stein przedstawia taki oto ideał Nauczyciela:

- powinien on w swym postępowaniu wykazywać się klarownością i stałością zasad, tak by wewnętrzna spójność i stałość zasad wychowawcy stały się świadectwem i środkiem wychowawczym;
- powinien być osobowością (cechować się energią i serdecznością);
- musi mieć świadomość celu tego, co robi;
- powinien mieć powołanie (predyspozycje, chęci i poczucie misji do spełnienia);
- musi charakteryzować się poczuciem odpowiedzialności za wychowanków;
- powinien mieć otwarty umysł, szerokie horyzonty - musi uczyć dzieci myśleć i pomagać im odkryć, kim są;
- musi przekazywać wiarę poprzez własne świadectwo;
- powinien prowadzić do pełni człowieczeństwa, czyli do ideału zgodnego z Bożym zamysłem i prawozorem.

Na zakończenie zadajmy sobie pytanie: dlaczego Edyta Stein tak mocno podkreślała wagę kształcenia i wychowania dziewcząt? Prawdopodobnie dlatego, że zauważała stopniowy wzrost roli kobiety w społeczeństwie i ogrom odpowiedzialności, jaka będzie spoczywać w przyszłości na dziewczętach. W kwestii ich wychowania dostrzegła, że: „Moc kobiety leży w życiu uczuciowym i wiąże się z jej *nastawieniem na byt personalny*”, ale „(...) gdy brak *szkolenia rozumu i wychowania woli*, tam życie uczuciowe jest pędzeniem w nieokreślonym wyrażnie kierunku”. Ważne w pedagogice Edyty Stein jest też to, że zauważała, iż „cel ten wyznacza Bóg”, zaś: „prawdziwym człowiekiem jest ten, kto poznał Boga”.

Bibliografia:

- Edyta Stein, *Kobieta jej zadanie według natury i łaski*, wyd. BIT - Pelplin 1999.
Ganzheitliches Leben. Schriften zur religiöser Bildung, wyd. Herder 1990.
Aufbau der menschlichen Person, wyd. Herder 1994.
Bildung und Entfaltung der Individualität. Beiträge zum



WYSTAWA W TES

Od września do połowy listopada br. w Domu rodzinnym Edyty Stein została wystawiona ekspozycja niemieckiego rzeźbiarza, Berta Gerresheima (na zdjęciu powyżej), który zaszczycił nas swoją obecnością, poświęcona szkicom i rysunkom prac artysty.

Największym zainteresowaniem cieszyły się szkice pomnika Edyty Stein z Kolonii, przedstawiające trzy trudne etapy życia Edyty – jej żydowskie korzenie, filozoficzno-duchowe poszukiwania oraz jej drogę męczeńską.

Wystawę obejrzało kilkuset uczniów z klas gimnazjalnych i licealnych, studenci oraz liczni osoby z Wrocławia i okolic. Wśród gości znalazło się też wiele grup z Polski i zagranicy.

Wystawa eksponatów pochodzących z Muzeum Miejskiego w Duesseldorfie została zaprezentowana we współpracy z Muzeum Architektury we Wrocławiu oraz dzięki dofinansowaniu Urzędu Miejskiego we Wrocławiu.

Paulina Hebda

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

pogody ducha i rodzinnego ciepła

Członkom i Sympatykom

Towarzystwa im. Edyty Stein

życzy

Zarząd TES

SPOTKANIA, WYMIANY, WARSZTATY

W dniach 7-10 listopada 2002 roku piętnaście osób z Ettenheim oraz młodzież z Wrocławia wzięła udział w programie polsko-niemieckiej wymiany młodzieży. Podczas spotkania rozmawiano na temat historii obu miast (Ettenheim było niegdyś przedmieściem Strasburga). Wieczorem uczestnicy niemieccy przygotowali kilka typowo alzackich potraw, Polacy zaś narodowe słodkości. Zwiedzono również Cmentarz Żydowski, Ostrów Tumski i Panoramę Raclawicką oraz odwiedzono III LO, gdzie dyskutowano na temat polskiego systemu oświaty. Atmosfera była bardzo serdeczna. Owocem spotkania jest zaproszenie polskiej strony na przyszłą wiosnę do Niemiec. O koordynację tego przedsięwzięcia poproszono TES we Wrocławiu.

W dniach 15-18 grudnia 2002 odbyło się kolejne polsko-niemieckie spotkanie młodzieży. Naszymi gośćmi było Kulturverein Riesa Efau z Drezna. Program nosi tytuł „Wrocław – Drezno. Dzisiejsze oblicza”. Zespół koordynujący poprowadziła Paulina Hebda przy pomocy wolontariuszy: Anne-Sofie Wesely (Austria), Bjarne Steffena (Niemcy) oraz Aleksandrosa Chatzinikolaou (Grecja).

W dniach 8-15 grudnia Dom im. Angelusa Silesiusa i Towarzystwo im. Edyty Stein we Wrocławiu zorganizował warsztaty pt. „On też był uchodźcą”, w którym wzięła udział młodzież z pięciu krajów Europy (Litwy, Słowenii, Niemiec, Włoch i Polski). Podczas warsztatów uroczyście otwarto wystawę zdjęć autorstwa Wojciecha Kalocińskiego i Piotra Zaporowskiego, którzy zrobili zdjęcia w obozach uchodźców z Sudanu na terenie Kenii i Ugandy. Wystawę można obejrzeć na Rynku do 27 grudnia br.

Paulina Hebda



Dla osób pragnących zapłacić składki członkowskie podajemy numer konta:

BZ WBK S.A. o/Wrocław 10 1090 1522 0000 0000 5201 9039
Wysokość składki: 4 zł (emeryci, renciści, studenci, bezrobotni: 2 zł)